

Sobota, 12 kwietnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 kwietnia.

Z protokołów berlińskiej konferencji.

Przebieg obrad konferencji berlińskiej w sprawie ochrony robotników nie jest dotąd w całości znanym. Pisma berlińskie umieszczają tylko częściowe sprawozdania. Nie urzędowy „Staatsanzeiger“, ale tak zwane pisma gadzinowe podały pierwsze obszerniejsze, choć nie wyczerpujące wiadomości o toku obrad i wynikach konferencji. Dla tej przyczyny czynią berlińskie dzienniki zarzuty rządowi, że po dawnemu proteguje niektóre tylko gazety. Świeżo odebrał berliński „Tagblatt“ komunikat o pracy dzieci i kobiet w kopalniach, oraz o sądach rozjemczych dla górników. Podajemy najważniejsze szczegóły z toku obrad, mianowicie takie, które i polską publiczność mogą zainteresować.

Co do dzieci stwierdzono na berlińskiej konferencji, że w Hiszpanii n. p. wolno zatrudniać już 9 letnie dzieci w kopalniach, w księstwie luksemburskim natomiast dopiero z 16 rokiem i to tylko dla wykonywania prac łatwych. W Francji wolno od trzynastego roku pracować w kopalniach, ale do 16 roku zostaje młodzież pod opieką prawa. W Holandii i Norwegii dopiero po 18 roku życia młodzież jest dopuszczoną do prac w kopalniach. Na wniosek niemieckiego delegata przyjęto uchwałę, że dopiero od 14 roku można używać dzieci do wykonywania robót pod ziemią. Hiszpania i Włochy stawiały wniosek, aby już z 12 rokiem było wolno prace rozpoczynać.

Co do pracy kobiet wykazano, że w Anglii i Luxemburgu nie wolno ich zatrudniać w kopalniach, w Belgii dopiero od 21 roku mogą pracować. Uczyniono tam sprostowanie, że dziewczęta, zatrudnione w kopalniach nabierają męskiej surowości, dla tego później nie mogą spełniać należycie swego zadania w domowym ognisku jako żony i matki. W Hiszpanii, Włoszech, w Norwegii i Holandii wolno wprowadzić w zakładach górniczych zatrudniać kobiety, ale nikt z tego prawa nie korzysta.

Delegat belgijski zwrócił uwagę, że w Belgii istnieją kopalnie, które sięgają nieraz do 700 metrów w głąb ziemi, jedyna nawet dochodzi do 900, a na próbie urządzono ostatnią 1100 metrów głęboko. Co do ilości godzin w niebezpiecznych kopalniach zgodzono się, aby pozostawić rządowi wolność działania.

Co do sądów rozjemczych referował Dale, delegat angielski, że gdy przed 25 laty wybuchły wielkie bezrobocie w niektórych kopalniach angielskich, zaproponowano, aby utworzyć sądy pojednawcze. Opierali się temu początkowo usilnie właściciele, przeciwko później przekonali się o błogich skutkach tego urządzenia. Pojedyncze sądy tworzone w ten sposób, że właściciele wybierali dwóch sędziów, górniczy także dwóch, a przewodnictwem powoływano mężowi, który w całym obwodzie zajął największą powagę i był zupełnie bezstronnym. Dwóch przysięgłych znawców rzeczy na mocy książek handlowych ustanawia co 3 miesiące przeciętną kwotę płacy. Wolno tym znawcom przeglądać książki handlowe, ale pod warunkiem zachowania zupełnego milczenia. Uгода co do sądów i ustanawiania ceny obowiązuje na 2 lata z półrocznym wypowiedzeniem. W ten sposób zapobiegło się licznym bezrobociom. Miejscowe spory, które się nie tyczą całego obwodu, załatwiają komisje, zwane „joint committees“, które się składają z połowy właścicieli i z połowy robotników, a przewodniczącym jest mąż z poza obrębu górniczego zawodu. Te komisje zbierają się dwa razy na miesiąc, a ich wyroki posiadają moc prawną.

Delegat austriacki zwrócił uwagę, aby robotnikom ułatwiać nabywanie na własność domów i ogródków, oraz aby płacić premie zasłużonym pracownikom za długą i wierną pracę. Takie urządzenia odwodzą od bezrobocia. Zalecał także, aby w razie wielkich strejków zniżać cła i kosztą transportu na węgle, przychodzące z innych krajów.

Delegat belgijski przemawiał za tem, aby się starać usilnie o bezpieczeństwo robotników w kopalniach. W Belgii istnieje w tym celu osobny urząd.

Prezes komisji górniczej, dr. Hauchecorne, zaznaczył, że w Niemczech istnieją ustawy, dotyczące się zabezpieczenia robotników na przypadek kalectwa, cho-

roby i niezdatności do pracy, z czego można się w przyszłości spodziewać pomyślnych skutków.

Telegramy.

Wiedeń, 10 kwietnia. Na zachodnich przedmieściach spokojnie, tu i owdzie zbierają się wprawdzie gromadki ciekawych, ale wnet się rozchodzą na wezwanie patrolów wojskowych. Namiestnik niemiecki wydał rozporządzenie do burmistrzów na przedmieściach tej treści, że mają się starać usilnie, aby rozruchy się nie powtórzyły. Jak wielkie rozmiary przybrał rozruch uliczny, dowodzi wiadomość, że 50 policjantów jest rannych.

Petersburg, 9 kwietnia. Car chorował na silną influencję. Potwierdza się wiadomość, że cesarz Wilhelm zjedzie do Petersburga w końcu lipca na trzytygodniowy pobyt. Mają się odbyć wielkie polowania w Królestwie Polskim.

Wiedeń, 9 kwietnia. Bank austro-węgierski posiadał dnia 7 kwietnia banknotów w obiegu za prawie 404 milionów złr., zapasów w złocie i srebrze za 241 milionów, weksli za 149 milionów, zastawów za 23 miliony.

Bukareszt, 10 kwietnia. Sejm został zamknięty.

Rzym, 10 kwietnia. Aurelio Saffi, kolega Mazziniego, znany z 1849 roku, zakończył życie. Był on uważany za naczelnika stronnictwa republikańskiego we Włoszech.

Wrocław, 10 kwietnia. Hutnicy we fabryce Julenhütte podnieśli rokosz. Przewódzcy zostali osadzeni w więzieniach w Bytomiu i w Bobrku.

Brindisi, 10 kwietnia. Stanley dziś tu przejeżdżał, dążąc do Anglii. Powitali Stanleya na pokładzie okrętu urzędnicy włoscy i członkowie włoskiego towarzystwa jeograficznego, wręczając mu złoty medal.

Frankfurt, 10 kwietnia. Umarł tu dziś dr. Albrecht, prezydent sądu nadziemskiego.

Zofia (Sredec), 9 kwietnia. Komisja śledcza w sprawie Panicy ukończyła swe prace. Akta posłane zostaną ministrowi wojny, który je odda do rąk prokuratora. Minczewicz, polityczny agent Bułgarii w Białogrodzie, wyjechał do Wiednia.

Paryż, 10 kwietnia. Wybory do rady municypalnej paryskiej odbędą się dnia 27 kwietnia. — Bezrobocie w kopalni węgla w St. Eloj zakończono.

Cannes, 10 kwietnia. Książę Walii pojechał dziś do Mentone, aby odwiedzić króla saskiego i królową.

Rzym, 10 kwietnia. Dziennikarze Jules Lavalette i Moritz Grunwald odebrali rozkaz, aby Rzym opuścili.

(Dla objaśnienia dodajemy, że Lavalette był korespondentem „Figara“ w Paryżu, a Grunwald pisywał do „Frankf. Ztg.“ Przesłali oni telegram, że znakomita firma „Gattoni“ ogłosiła bankructwo, choć ta wiadomość była fałszywa. Prezes gabinetu Crispi rozkazał na mocy § 90 kodeksu karnego wywieść obydwóch dziennikarzy za granicę. Paragraf ten opiewa, że cudzoziemcy, którzy szkodzą krajowi, mogą być wydaleny. Przed kilku laty wydalili policja dwóch włoskich dziennikarzy z Berlina bez podania nawet powodów. Piękne za nadobne.)

Paryż, 10 kwietnia. Dziś odbył się pojedynek między dawniejszym posłem z Nicei Borrighione i Edwardsem, dyrektorem pisma „Matin“. Edwards został rannym.

Madryt, 10 kwietnia. Niemieckie poselstwo wyprawilo na cześć księcia Henryka biesiadę. Książę wyjechał wieczorem do Sewilli.

San Remo, 9 kwietnia. Hr. Walderssee wraca do Niemiec.

Rzym, 10 kwietnia. Car rosyjski wyraził życzenie, aby król węgierski był jego gościem. Wysłano w tym celu do Odessy pociąg dworski.

Paryż, 9 kwietnia. W „La Villette“ ma być wybudowany budynek, w którym możnaby umieszczać zwierzęta, przybywające z krajów, gdzie panuje zaraza.

*** Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz Juliusz**

skończywszy w dniu 9 marca r. b. lat sześćdziesiąt, obchodzi w dniu jutrzejszym święto swego patrona. W tej tak uroczystej dla Niego chwili składamy Mu w imieniu wiernych całej

dycezyi najgorętsze życzenia długiej i czerstwej starości — i zapewniamy zarazem o synowskiej uległości i czci, jaką przepętnione są dla Niego serca nasze. Niezwykły spokój i pełna godności rozważa, z jaką od lat czterech przeszło dźwizy w swym ręku rządy naszych archidiecezyi, zjednały Mu uznanie nawet w kołach najzwęższych zrazu przeciwników. Szlachetne Jego serce krwawiło się nieraz, patrząc na macosze traktowanie ze strony rządu katolików, zostających pod Jego pieczą. Oby Mu Bóg pozwolił doczekać jak najprędzej tej chwili, w której i dla nas zabłyśnie jutrzienka lepszej doli, i w której razem z katolikami niemieckiej narodowości będziemy mogli stwierdzić zawarcie rzetelnego pokoju pomiędzy rządem a Kościołem.

Ad multos annos!

Rozprawy nad etatem szkół i wyznań.

VI.

„Ich versage mich Ihnen.“

Słowa ministra Gosslera z dnia 18 marca 1890.

Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 18 marca r. b. przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań, oświaty i spraw lekarskich (rozdział 109 stałych wydatków) poruszył książę prałat dr. Stablewski sprawę rządowego *vetu* przy obsadzeniu probostw, objaśnił na dwóch przykładach księdza dr. Wartenberga i księdza dr. Jajdzewskiego taktykę, jakiej się wiaździe rządowej przy tej sposobności trzymają.

Z tego, co z ust księdza dr. Stablewskiego słyszeliśmy, przekonujemy się, że jedynie nasze polskie narodowe stanowisko, z jakim się obaj czelegodni kapłani, ani ksiądz dr. Wartenberg, ani ksiądz dr. Jajdzewski nigdy nie taili — jest powodem, że ksiądz dr. Wartenberg nie poszedł do Gostynia, a ksiądz dr. Jajdzewski nie poszedł ani do Pszczewa, ani do Rydzyny, ani do Przemkły, lecz pozostał pasterzem niewielkiej parafii w małej miejscinie nad granicą śląską.

Do 7 lutego 1890 przeszło przez rządowe *vetu* 2310 kapłanów rzymsko-katolickich, a z tej liczby według zapewnień pana ministra, tylko 5 Polaków doznało odmowy.

I to jest nowy dowód, że tylko nasze polskie narodowe stanowisko jest dla rządu kamieniem obrazy, — że aby został proboszczem w jakich wybitniejszych warunkach, na stanowisku, które rząd uważa za ważniejsze i wybitniejsze, nie można być wybitnym Polakiem, trzeba przejść do zapatrywań rządowych, trzeba pochwałać albo przynajmniej udawać, że się pochwałało do wszystkiego, co się u nas dzieje na polu kościelnym i szkolnym.

Posel ksiądz dr. Stablewski wyliczył powody, jakie przytoczono, odmawiając potwierdzenia rządowego, — atoli na pierwszy rzut oka każdy pozna, że te powody służą tylko do upozorowania rzeczywistego *jedynego* powodu, do zakrycia prawdy, którą broni. Ksiądz Wartenberg i Jajdzewski są zanadto wybitnymi Polakami — i dla tego ani do Pszczewa, ani do Gostynia nie pójdą.

Pan minister przyznaje to sam, kiedy mówi, że tutaj rządowe *vetu* nastąpiło: „aus Gründen eigenartiger national-polnischer Natur.“

To też nie dziwnego, że w takich warunkach pan minister najprzód zapytywał tonem obrażonej powagi: z kąd ksiądz dr. Stablewski przychodzi do wiadomości i znajomości tych powodów, które w piśmie naczelnego prezesa są wyluszczone, — a gdy się później wykazało, że przeciwie odzrzuconemu przez rząd księdzu przysługuje co najmniej prawo dowiedzenia się o tych powodach, — natenczas pan minister najprzód „zaprzeczył prawdziwości tych wywodów w istotnych punktach“ a następnie oświadczył:

„Ich versage mich Ihnen.“

(ja z panami nie gadam!)

„Waszym obowiązkiem — mówił pan minister — jest słuchać Arcybiskupa, a Arcybiskup ma słuchać Papieża. My z Papieżem stoimy na bardzo dobrej sto-

pie — dowodem tego 2310 potwierdzonych proboszczów, — ergo waszym obowiązkiem jest *milczeć*, i jeszcze raz *milczeć*, a nie wnosić tutaj przed forum sejmowe waszych mierznych pięciu polskich przypadków. Ze względu na waszych Przełożonych, nie wdaję się z wami w te rozprawy.

Ciekawe to zaiste wywody! Za czasów walki kulturalnej nie mógł się ksiądz Bismarck spuścić na niemieckich Biskupów, nie mógł im zaufać, — ponieważ byli posłusznymi rzymskiemu Papieżowi, alias „jego powolnemi narzędziami“ — teraz będzie wszystko jak najlepiej, skoro tylko ksiądz i Biskupi zdadzą sprawę swoję na Rzym, i wyjątkowych stosunków, które ich gnioła, poruszać nie będą!

Biskupi i kapłani, tak za dni najgorętszej walki kulturalnej, jak i dzisiaj podczas obecnej stagnacji, byli, są i będą posłusznymi Głowie Kościoła, ale nie wedle wskazówek pana ministra, tylko według swego *sumienia*, które im nakazuje powiedzieć publicznie prawdę i powiedzieć całemu światu jak u nas ustawy wykonywane bywają.

Ks. dr. Stablewski jako poseł do Izby drugiego sejmiku pruskiego miał niezaprzeczenie święte prawo poddać jawnemu rozbirowi w tejże Izbie, jak wykonywany bywa § II nr. 2 noweli z dnia 29 maja 1887. Tego uprawnienia ks. dr. Stablewskiego świetnie dowiódł poseł dr. Windhorst dnia następnego t. j. 19 marca przy rozprawach nad rozdziałem 115 dotyczącym biskupstw katolickich. Nie popełnił też żadnej niedyskrecyi szanowny mówca, robiąc przedmiotem publicznych rozpraw komunikat, który najprawdopodobniej dostał się do ręki ks. dr. Jajdzewskiego bez obowiązku trzymania go w sekrecie.

Pan minister Gossler przyznał publicznie, iż w pięciu przypadkach rząd skorzystał z przysługującego mu prawa *vetu*, — nie powiedział nam jednakże w ilu przypadkach najwyższe władze prowincjonalne w poprzednich *pourparlers* skłoniły władzę do cofnięcia projektowanej kandydatury? Byłoby bardzo ciekawą rzeczą dowiedzieć się jakich statystycznych danych z tej dziedziny — bo to przyczyniłoby się nadzwyczajnie do wyjaśnienia smutnego położenia, w jakim Kościół katolicki w ziemiach polskich pod tym względem się znajduje?

Jeżeli prawda jest, że jeszcze w wielu innych przypadkach od decyzji pana naczelnego prezesa zależy, czy ksiądz X. X. kwalifikuje się na pasterza do X. X. czy nie, jeśli w tak ważnej sprawie nie rozstrzyga najwyższa władza kościelna, lecz pan naczelnik prezesa, resp. p. landrat i jego *berychty*, czyż wtedy Kościół katolicki może się czuć *wolnym* w wykonywaniu istotnych praw swoich, czy też przeciwnie nie ma w najważniejszych kwestiach rąk skrepowanych?

Dla tego wdzięczni jesteśmy Kołu polskiemu, iż tak ważne sprawy jak powyższa i następna, o której mówić będziemy jutro, porusza wśród obrad Izby poselskiej — i zniwala pana ministra do rzucania tak jaskrawych smug światła na nasze położenie kościelno-polityczne, jakimi nam poświęcił w króciutkiej mowie swojej z dnia 18 marca 1890, w swoim klasycznym:

„Ich versage mich Ihnen“ — które godnie stawa obok ministerjalnego „Niemał“ z dnia 12 marca.

Pan minister zarzucił ks. dr. Stablewskiemu, jakoby onemi 5 przypadkami Polacy chcieli wznieść wielki *pożar*...

Jest to ciekawa i oryginalna insynuacja — coś w rodzaju *Spektakel*, bo przecież nie chodzi tu o *zadanie podpalania*, tylko o *wyjaśnienie* prawdy, której wyrazistość właśnie na tem zyskała, że jej pan Gossler wyjaśnienia *odmówił*.

Z nowej

ordynacji powiatowej i prowincjonalnej.

(Dokończenie.)

Nader ważną jest kwestya kompetencji władz t. j. pytanie, dokąd w jakiej sprawie udać się należy?

Na to pytanie nie ma w administracji tak jasnej odpowiedzi, jak w cywilnych sprawach sądowych, gdzie to ordynacja procesów cywilnych jasno i dobitnie określa sprawy należące przed forum sądu okręgowego lub ziemskiego, albo w sprawach karnych, z których jedne należą przed sąd ławniczy, a drugie przed Izbę karną i t. d. Ustawa o kompeten-

cy władz administracyjnych z dnia 1 sierpnia 1883 r. wymienia szczegółowo sprawy administracyjne z dodatkiem objaśniającym, przed jaką władzą każda z tych spraw należy, systemu jednak w tym podziale nie ma. Dotychczas też nie ma dla W. Ks. Poznańskiego tabeli, któraby zawierała podział spraw z oznaczeniem, do której władzy która z nich należy. W sprawach *komunalnych* zaprowadziła ustawa z dnia 19 maja r. z. znaczne zmiany, stawiając w tym względzie W. Księstwo Poznańskie na równi z innymi prowincjami.

Sprawy *komunalne* należą do kompetencji związków powiatowych i prowincjonalnych; obwód rejencyjny nie będzie się zajmował sprawami *komunalnymi*.

Stany *provincjonalne* dźwizyły dotychczas w swych ręku administrację prowincjonalną na mocy ustawy z dnia 27 marca 1824 roku, przeznaczoną wyłącznie dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Na mocy tej to ustawy powierzone w roku 1871 Stanom prowincjonalnym zakłady obłąkanych, głuchoniemych i ociemniałych, a nadto wspieranie kandydatów na nauczycieli. Do tego dodano później zakład akuserek, szkoły ogrodnicze i rolnicze, a następnie administrację funduszu dla zabezpieczenia bydła przeciw zarazom; w najnowszym zaś czasie funkcją zarządu towarzystw zawodowych dla okaleczonych w rolnictwie i w leśnictwie.

Od roku 1871 należały do administracji prowincjonalnej zakłady poprawcze, sprawy przymusowego wychowania zaniedbanych dzieci i ubóstwa; nadto szosy prowincjonalne i drogi (od roku 1875), dyrekcya prowincjonalnej kasy zasiłkowej, prowincjonalne towarzystwo pożarne. Ustawa z dnia 19 maja r. z. zaprowadziła w tych wszystkich dyktasteriach bardzo wielkie zmiany: w miejsce poszczególnych komisji, celem administracji spraw, należących dawniej do związku prowincjonalno-stanowego, wyznacza ona *wydział prowincjonalny*. Tenże wydział wybiera *dyrektora krajowego*, którego zadaniem będzie zajmowanie się bieżącymi sprawami prowincjonalno-stanowymi. Na mocy rozkazu królewskiego z dnia 5 listopada r. z. składa się ten wydział prowincjonalny z 9 członków i tyluż zastępców, których sejm prowincjonalny na 6 lat wybiera, którzy atoli potrzebują potwierdzenia ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych. Wydział prowincjonalny wybiera z poród siebie przewodniczącego i jego zastępcę; dyrektor krajowy urzędu tego sprawować nie może.

Dyrektor krajowy, którego wydział prowincjonalny na 12 lat wybiera, potrzebuje potwierdzenia królewskiego. Urzędników administracji prowincjonalnej ustanawia wydział prowincjonalny, przysługują im prawa i obowiązki pośrednich urzędników krajowych. *Administracja prowincjonalnej kasy zasiłkowej* spoczywa w ręku komisji, złożonej z siedmiu członków, na których czele, jako siódmy stoi dyrektor krajowy w charakterze przewodniczącego. *Podatki prowincjonalne* należy podzielić pomiędzy poszczególne powiaty miejskie i wiejskie podług składanych przez nie bezpośrednich podatków państwowych, do których nie należy zaliczać procederowego, opłacanego od procederu wędrownego.

Na mocy uchwały sejmiku powiatowego można administrację spraw powiatowych powierzyć *wydziałowi powiatowemu*, a w takim razie winien wydział powiatowy przygotować i wykonać uchwały sejmiku powiatowego, jeżeli wyraźnie prawo albo uchwała sejmiku nie polecają tego poszczególnym komisjom lub komisarzom; winien nadto wydział powiatowy zarządzać sprawami powiatowymi w myśl prawa i uchwał sejmiku; mianować urzędników wydziału powiatowego (sekretarza wydziału powiatowego i jego woźnego i woźnego obwodowego) i mieć także nadzór nad ich urzędowaniem; wreszcie winien wydział opiniować o każdej sprawie przekazanej mu przez władzę państwową. Członkowie wydziału powiatowego, nie będący członkami sejmiku powiatowego, mogą mieć w tymże głos doradczy.

Co będzie w dniu 1 maja?

Dzień 1 maja ma być, jak wiadomo, na podstawie uchwały zeszłorocznego międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Paryżu, przeznaczony na urządzenie

manifestacji międzynarodowej socjalno-demokratycznej robotników, celem osłabienia ośmiogodzinnego dnia pracy i w ogóle ochrony robotnika. Formy manifestacji kongres paryski nie przepisał, lecz pozostawił ją do wyboru organizacyom robotniczym rozmaitych krajów. To było powodem, że w kołach socjalno-demokratycznych już od pewnego czasu toczą się spory o to, co właściwie ma być w dniu 1 maja. Młodsze, zapalniejsze żywioły wśród socjalnej demokracji odpowiedziały na to pytanie natychmiast w ten sposób, że dzień 1 maja musi być dniem międzynarodowej uroczystości robotniczej, w którym należy zebrać podpisy pod zbiorową petycją do parlamentów, żądającą zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy. Tę iluzoryczno-utopijną tłumaczeniem paryżkiej uchwały nie zadowalniają się, jak się zdaje, starsi, rozsądniejsi socjalno-demokraci. Przewidują oni fiasko podyktowanej przez robotników jednostronnie uroczystości wszędzie, obawiają się dalszej poważnych zatargów z przedsiębiorcami, któreby mogły nawet doprowadzić do starcia między świętującymi robotnikami a władzą państwową i uważają za wystarczające, gdy robotnicy 1 maja urządkują w czasie wolnym od pracy wspaniałe zebrania, przemawiając na nich na korzyść ochrony robotnika i ośmiogodzinnej pracy. Już kilku przedsiębiorców oświadczyło, że wydała robotników, którzy w dniu 1 maja nie stawiają się do pracy. Z drugiej strony władze obmyślają środki ostrożności. Rząd francuzki także oświadczył, że nie pozwoli na publiczne pochody itp. demonstracje i podobno rząd austriacki zamierza uczynić to samo, zwłaszcza, że tam w dniu 1 maja robotnicy uplanowali pochód przez ulice i że ostatnie strzeki doprowadziły we Wiedniu do rozmaitych nadżyci.

W Niemczech ma wkrótce zebrać się na konferencyę stronnictwo socjalno-demokratyczne parlamentu, aby jako przywódzcę stronnictwa wydać hasło na dzień 1 maja. Nie wiadomo, jak ta konferencya wypadnie. Z sprzeczki w prasie wiadomo, że senior stronnictwa, dep. Liebknecht jest przeciwny urządzaniu ogólnej uroczystości w dniu 1 maja i w ogóle przeciwny temu, aby w dniu tym powoływać „szeregi robotników na paradę“. Jasnem więc jak na dłoni jest, że taka „paradę“ uważanoby ogólnie jako swawolne wyzwanie i że wskutek tego utraciliby robotnicy sympatyę. Dodać jeszcze należy, że w Prusach przypada protestancki dzień modlitwy na 30 kwietnia, tak, że robotnicy mieliby dwa dni świąteczne i tym samym utraciliby dwudniowy zarobek. W takich okolicznościach prawdopodobnie stronnictwo socjalno-demokratyczne nie zgodzi się na urządzenie ogólnej uroczystości, jakkolwiek na socjalno-demokratycznych zebraniach robotników objawia się wielka agitacja na korzyść tej manifestacji. Kierownicy stronnictwa socjalno-demokratycznego nie będą mogli ująć przed zarzutem, iż nie dosyć wcześniej zajęli stanowisko w obec tej sprawy. Pozornie ruch ten cały wyrósł im po nad głowę. To wydaje się tym więcej wątpliwem, że ostatnie sukcesy przy wyborach do parlamentu wywołały w młodszych pokoleniach socjalnej demokracji pożądlivość wielkości, która dąży do stwierdzenia jej w czyn.

Rozsądniej zachowują się angielscy socjaliści. Chcą oni urządzić demonstracyę na korzyść ośmiogodzinnego dnia pracy, jak im będzie najdogodniej. W

Londonie n. p. ma ta demonstracya odbyć się w niedzielę dnia 4 maja. Położenie nie jest jeszcze dosyć dojrzałe, aby móżdż świętować w dniu robotnym. Manifestacya londyńska polegać będzie na zwykłym pochodzie przez miasto i wielkiem zebraniu pod gołym niebem w Hyde-parku.

Czasy są bardzo poważne; nagromadziło się wiele materiału palnego w niższych warstwach społeczeństwa, który za pomocą jednej iskierki może dojść do wybuchu.

Dla tego należy unikać wszystkiego, coby choć z daleka mogło przyczynić się do tego wybuchu. Ci niebezpieczną prowadzą grę, którzy po walce dojrzałych do zapasów wyborczych socjalnych demokratów 20 lutego chcą urządzić w dniu 1 maja wielką paradę całej socjalnej demokracji. Chcąc demonstracyę nie działającą przekonywająco a dobrowolne poświęcenie zarobku jednego dnia rzucaloby dziwne światło na niedzielę robotnika, tém dziwniejsze, że ofiara ta posłużyłaby tylko na zaspokojenie pewnej próżności.

Z Berlina.

W pierwsze święto wielkanocne zwołał cesarz do arsenału berlińskiego generałów i pułkowników. Miał do nich dłuższą przemowę, rozwijając zasady, wyszczególnione w rozkazie gabinetowym do oficerów armii. Potem rozmawiał o tym przedmiocie z generałami Pape i Meerscheidt-Hillessem. Cesarz ubolewał, że w gwarydy żywił mieszczanski jest mało względniom. Podobno kilku oficerów z rodów książęcych i berlińskich podało się do dymisyi zapewne dla tego, że im się rozkaz cesarski nie podoba.

Ministerstwo państwowe dla Niemiec. Zastanawiano się już dawniej nad zaprowadzeniem odpowiedzialności ministrów w Prusach i o urzędzeniu ministerstw państwowych dla całych Niemiec. Dopóki ks. Bismarck był u steru rządów, nie mogło być ani mowy o przeprowadzeniu podobnych zamiarów, gdyż uważałby coś podobnego za zamach na swą władzę. Teraz po ustąpieniu kanclerza zaczynają się podnosić głosy, aby zaprowadzić odpowiedzialność ministrów. Więcej chwilowo widoków posiada sprawa zaprowadzenia ministrów dla całych Niemiec choć i temu nie można zaprzeczyć, że ztąd mogą łatwo wyniknąć wielkie zakłócenia. Podobno cesarz niemiecki żywo się tą sprawą zajmuje. Toczy się w tym celu narady wpływowych osobistości. Na początek ma być zaprowadzone wspólne ministerstwo finansów. Dawniej byłyby mniejsze państwa niemieckie stawiały opór podobnym zamiarom, dziś gotowe się zgodzić na podobne instytucye.

Przeciw wydatkom z kas miejskich na powitania i uroczystości patriotyczne. Rozkaz gabinetowy cesarski do oficerów ma tę wielką doniosłość, że pobudza myślących ludzi do zwracania uwagi na wszelkie niepotrzebne wydatki, podsycające tylko próżność i szowinizm: „Neue Stettiner Ztg.“ podaje w tej mierze kilka bardzo zdrowych uwag, które zasługują na jak największe rozpowszechnienie. Wydatki na publiczne uroczystości; na powitania, obiady, przyjęcia stały się prawdziwą klęską narodową. Przyjeżdża do miasta król lub jaka znakomitość, a wnet się budują trybuny, pełno girland i wieńców, a oczywiście dziewice w bieli ko-

Państwo Wszemborscy pochodzili wprawdzie z znakomitego niegdys rodem i dostatkami domu szlacheckiego, ale skutkiem nieszczęść krajowych i działań familijnych już majątek rodzicielski zszeszczupiał był bardzo i Wojciech Wszemborski ożeniwszy się, zaledwie z kilku tysiącami talarów wybrał się na dzierżawę. Oboje wychowani w innych stosunkach, znali wszelkie gusta i tradycye pańskości, ale umieli przytem zastosować się do swego położenia; szczególniej sama pani Helena, chociaż obarczona kilkorgiem drobnych dzieci i delikatnego zdrowia, ale że była niezmiernie rządzoną i pełną najlepszych chęci, umiała dzielnie pomóc w pracy mężowi. — Jeżeli nie zebrał majątku, przynajmniej wyżyli jakkolwiek na swęj dzierżawie. W tém wuj jęj, właściciel Wólki, umarł bezdzietnie i zrobił ją swoją dziedziczką; uszczęśliwieni Wszemborscy oddali zaraz dzierżawę i pobierawszy wszelkie kapitały, sprowadzili się tutaj, myśląc znaleźć trochę spokoju w kłopotliwym swém życiu dotychczasowym.

Ale niestety — nie przewidzieli, ile nowych tutaj doznają trudności; wieś była odbiżona a co gorzej zaniedbana pod względem gospodarstwa, był ich był walką codzienną z tysiącami przeciwnościami. Przewidując też słusznie, że majątku dzieciom nie będą mogli dać, starali się wychować je jak najpraktyczniej. Najstarsza Gabryelka, dwudziestokoletnia panienka, złożywszy egzamin na nauczycielkę, uczyła najmłodszą siostrzyczkę Celinę i dopomagała przy gospodarstwie matce; po niej Jerzy, którego poznaliśmy, kończył studia na uniwersytecie jako technik — dwie córki, Zosia i Emilka, również jak młodszy synowie, Boles i Antos były w szkołach. Jerzy, jako najstarszy z synów, wy-

niecznie był muszą, a iluminacye, pochody tryumfalne itd. urządzają się na wysig. Wszystko to kosztuje wiele pieniędzy, a placę je ubogie kasy miejskie i prywatne. Czyż konieczne objawy patriotyzmu i czci dla monarchów muszą być połączone z kosztami? Uwagi te można przedewszystkiem zastosować do Poznania. W żywej jeszcze pamięci pozostają traktowania piwem itd. uczestników różnych zjazdów niemieckich na koszt magistratu. Byłoby pożądaną rzeczą, aby podobne nieproduktywne wydatki ustały, gdyż pobudzają do zbytku.

Stósunki w Rosyi.

„Przegląd“ otrzymał z Rosyi bardzo ciekawy opis położenia, które daje do myślenia więcej, niż wszystkie razem wzięte studenckie rozruchy, zaburzenie chłopów razińskich, mytyczne zamachy na pociąg dworski, tajemnicze samobójstwa itd.

Według tego opisu, nie ma dziś w Rosyi jawnego rządu. Ministrowie mogą załatwiać „kawalki“, ale rządem nie są. Natomiast są dwie władze, górujące nad wszystkiem, nawet nad carem, który nie może. Jedna władza — to Pobiedonoscew, szeik-ul-islam prawosławny. Jego rozkazowi nikt się oprzeć nie może, a mięsza się on do wszystkiego, rozporządzając ślepo mu posłuszną armią popów. Kto ma poparcie Pobiedonoscewa, ten może nikogo nie słuchać, nawet cara, bo wszystko płackiem na ziemię pada na jedno zaklecie: w imię prawosławia! Był taki wypadek, jeden z tysięcy: w Ostrogu burza zerwała dach ze starożytnego kościoła. Ponieważ w Rosyi każda reperacya katolickiej świątyni musi być dozwolona przez władzę polityczną, przeto parafianie udali się z prośbą do żytomierskiego gubernatora. Ten odmówił. Parafianie udali się do kijowskiego generalnego gubernatora, który pozwolił zreperować kościół, ale wówczas żytomierski gubernator rzekł: „ale ja nie pozwalam!“ Parafianie udali się do Petersburga — i wyszedł rozkaz rządu centralnego tak brzmiący: „Jego carska mość najmilosierdziej raczył przychylić się do prośby parafian ostrogskich i polecił zrestaurować kościół.“ Gubernator żytomierski rzucił ten rozkaz do kosza i zawołał: „a ja nie pozwalam!“

I tak trwa do dziś, bo za plecami Jankowskiego stoi Pobiedonoscew. W każdym dekanacie jest jeden pop, który bezpośrednio, pomijając archierejów, koresponduje z panem nadprokuratorem synodu. Takich popów — o ile znani są publiczności — każdy się wystrzeża, jak ognia, nawet archierejowie i metropolitarzom, którzy podlegają tylko Pobiedonoscewowi, a mają własną tajną policyę, kłaniając się do ziemi nawet gubernatorzy.

Obok tej władzy istnieje druga, równie straszna, tajna i terorytyczna. To — „najwyższa ochrona.“ Po zamordowaniu Aleksandra II powstała ta instytucya dla obrony cara od zamachów i rozrosła się w potworną potęgę. Na czele jej ostoi jej twórca, generalny adjutant cara, Czerewin. Ma on wszędzie, we wszystkich warstwach społecznych tajnych agentów, przed których potęgą nie się nie stoi. Sam car, żona jego i cała rodzina, ulegają Czerewinowi, ministrowie drżą przed nim, bo on jest tym, który rozporządza

nagrodził przynajmniej sowiec wszelkie ich starania; zdolny, pracowity, rokował jak najpiękniejsze nadzieje na przyszłość, przytem niezmiernie serdeczny i przywiązany do rodziny, był też nawzajem ulubieńcem ich wszystkich. To też owę niedzielę pamiętnęj przygodą z sankami, gdy wyjechał do Kowalówki za interesem ojca, oczekiwano go z niecierpliwością — tém więcej, że zwykłego zajęcia dni powszednich zabrakło i godzinę wolno się wlokły; spodziewano się, że przyjedzie w południowej porze — a tu wieczór a jego nie było; już panie niepokoiło się zaczęły, ale uspokajał je p. Wszemborski. — Cóż się troszczyście, zabawił się pewnie w Otoczniu u Jasia Błędowskiego, niechże się bawi, a my tymczasem zagrajmy marysika, dobrze ojciec — zwracając się do starca siedzącego na fotelu przy oknie.

Starcem tym był Jan Sulatycki, ojciec Heleny Wszemborskiej; widać było po nim wiek szedziwy i nie dziw, gdyż dobiegał już ośmdziesiątki. Odbył on kampanyę 1831 roku, gdzie tak się odznaczył, że dostał krzyż za waleczność. Zawody przeżyte potłumiły w nim powierchowność wojaka, jego wyniosła postać pochylała i przygarbiła się, ale za to oblicze jego o czole wyniosłem nie szpecił wcale brak włosów, których już tylko mała ilość wiewniała, jakby srebrzystą koroną głowę jego; oczy pełne smętnęj zadumy i wyraz uroczystego niemal spokoju wzbudzały mimowolny szacunek i cześć dla niego; ubrany był w długi brązowy surdut, nakształt czamary, podbity lekkiem futrem. Córka była uderzająco podobną z rysów i wyrazu do niego.

Na zapytanie zięcia spojrzął łagodnie i rzekł:

— Wolałbyś pewnie zrobić partyjkę preferansa, to dla mnie takie ustępstwo,

życiem i śmiercią. Ta straszna instytucya, której członkowie korzystają z tajnej władzy dla prywatnych swych interesów, jest tak znieuważona, że dosć jest kogoś nazwać agentem najwyższej ochrony, aby wszystkie się usunęły od niego, jak od szadzownicy. Pomimo tego agentów nie brak, bo honorarya ich są wysokie, gdyż budżet najwyższej ochrony nie jest określony: Czerewin bez rachunku bierze ze skarba państwowego.

Te dwie tajne władze, nie podlegające regulaminom, ani sądom, ani jawności, a nadużywające swęj potęgi, wytworzyły stan tak nieznosny, że w istocie całe społeczeństwo pragnie zmian jak najbardziej radykalnych. Powstał tedy ruch bynajmniej nie rewolucyjny, lecz dążący do zaprowadzenia konstytucyi, — i ogarnął wszystkie warstwy, oprócz naturalnie tych, które ciągną zyski z teraźniejszego stanu rzeczy. Ten to właśnie ruch konstytucyjny przestrasza czynowników, wywołuje panikę w centralnym rządzie.

Taki stan caratu czyni to państwo niezdołnym do żadnej zagranicznej akcyi. Wprawdzie dla zażegnania nihilizmu Rosya przespieszyła była wojnę z Turcyą, lecz drugi raz sztuki takiej nie dokaże, bo liga pokojowa, to nie Turcyą, na zwycięstwo liczyć trudno, a przegrana przyspieszy wewnętrzną burzę. Więc Europa może być zadowolona z choroby rosyjskiej.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(Pomiędzy Berlinem a Wiedniem. — Artykuł „Przeglądu Polskiego.“ — Rozruchy. — Demonstracye w Węgrzech. — Kronika.)

— Dwór berliński stara się usilnie o stwierdzenie zasady, że pomimo ustąpienia księcia Bismarcka, kurs polityki niemieckiej, o ile się odnosi do sojuszu austriacko-niemieckiego, pozostanie ten sam, co dawniej. I tak po różnych wymianach odnośnych oświadczeń, które nastąpiły w skutek dymisyi ks. Bismarcka, wczoraj generalny adjutant cesarza Wilhelma hrabia Wedel wręczył cesarzowi Franciszkowi Józefowi list odręczny cesarza niemieckiego, a nadto zapewne ustnie dodał wyjaśnienia, skoro audyencya jego u cesarza trwała przeszło godzinę. Równocześnie ambasador niemiecki książę Reuss oddał hrabiemu Kalnokiem list kanclerza Capriviego. Cesarz Franciszek Józef wczoraj wieczorem wyjechał do Monachium, aby odwiedzić swą córkę Gizelę, księżnę bawarską. Z Wiesbadenu zaś donoszą, że cesarzowa Elżbieta w piątek przyjmowała tam będzie cesarza niemieckiego. Że dostojna pani, która bardzo nie lubi wizyt ceremonialnych i unika ich niekiedy w sposób dość bezwzględny, jak n. p. w jesieni roku zeszłego, gdy nagle z Korfu wyjechała aż do Kartaginy, aby nie przyjmować wracających z Carogrodu cesarstwa niemieckiego, teraz przystąpiła na zjazd z cesarzem Wilhelmem, świadczy to, że stan jej zdrowia znacznie się polepszył i że stósunki pomiędzy dwoma dworami są bardzo ścisłe.

Według depeszy „Nowego Wremia“ w Petersburgu krąży pogłoski o bliskim przybyciu do Rosyi arcyksięcia Karola Ludwika z synem Franciszkiem Ferdynandem, przyszłym cesarzem. W czasie tak częstych zjazdów członków rodzin panujących wycieczka taka nie byłaby wypadkiem zdumiewającym, chociaż wrażliwość rosyjska zapewne skorzysta z niej,

mnie staremu trudnoby z wami walczyć. — Mój ojciec — to taki sposób zabicia czasu, jak i tamten — nikt z znajomych do nas dzisiaj nie zajrzał — a tu nie wesoło na sercu.

— Jacyż znajomi mieliby tutaj przybyć, kiedy ich tak mało już tutaj; sąsiedzi, z małym wyjątkiem — Niemcy — ścieśniają nas i gniotą, jak Laokana węzłami sploty.

— Niestety — dodała córka — i gdyby jeszcze nie tych kilku księży okolicznych, którzy czasem do nas zajrzą — to cożby z nami się stało?

— Ojciec ma najstarszą — przerwał Wszemborski i zaczął rozdawać karty.

Zaledwie partyę skończyli, aż tu zabrzęczały dzwonki przed domem.

— To zapewne Jerzy przyjechał — zawołała Karolcia, żwawa brunetka, nie tyle piękna, ile świeża i miła, i wybiegła niespokojna z pokoju.

Za chwilę ukazała się z Jerzym. — A witajże zbiegu, gdzież tak długo gościł? — zapytała matka — już myśleliśmy, że cię przypadek jaki spotkał!

— W istocie tak było, — nie myliłaś się, kochano mamę — i zaczął opowiadać całe zajście.

— Jak uprzejmi i gościnni są państwo Komarnicey, a pan Henryk Szczytnicki, zacny i mądry obywatel — dawno tak dobrze nie zabawiłem się — jaka szkoda, że bliżej się nie znamy i z sobą nie żyjemy — rzekł Jerzy, kończąc opowiadanie.

— Oni zamożniejsi i mają stósunki, które my oddawna pozrywaliśmy, mój synu — zauważyła zawsze przeczorna matka.

— Jak stażyła i oni ograniczyli się bardzo w ostatnich czasach — rzekł ojciec żywo — a co do stósunków i rodu,

aby cara Aleksandra III wystawił w pełnym blasku opiekuna Europy a la Mikolaj.

Ponawia się ze wszęch miar ciekawa pogłoska o zamiarze ks. Bismarcka używania kuracyi szarszanęj w Badenie pod Wiedniem.

A propos ustąpienia ks. Bismarcka z tyśięcznych artykułów, omawiających ten wypadek, na specjalną uwagę zasługują niestychanie świetne pod względem stylu a nader wytrawne co do treści odnośne wywody krakowskiego „Przeglądu Polskiego“ w wydanym świeżo zeszycie kwietniowym. Na 14 stronach, w wykładzie imponującym zwięzłością i znajomością rzeczy nieznany nam autor wypowiedział tam wszystko, co można było i co należało powiedzieć o tym temacie, podał niejako kwintesencyę słusznego sądu o stosunku cesarza do kanclerza, o głębszych powodach zaszłej w Berlinie zmiany, o możliwych jej skutkach. Podobne artykuły zasługiwałyby na to, aby prasa nasza powtórzyła je, jak to czyni prasa angielska i francuzka względem szczególnie znakomitych wywodów swoich przeglądów miesięcznych. W dalszym toku wymienionego przeglądu politycznego wyborowego czasopisma krakowskiego napotykaemy na omyłkę, którą warto sprostować w imię prawdy historycznej. Otóż nie Tisza „zniósł autonomię Siedmiogrodu“, lecz ta autonomia, którą się Bach po roku 1849 posługiwał w celach biurokratycznego centralizmu, ustała już w roku 1867 w skutek ngody austriacko-węgierskiej; tak samo Tisza nie zniósł autonomii „Sławonii i w części Kroatyi“; obie te prowincye stanowią organiczne części tak zwanego królestwa Trójjedynego, które na mocy ugody węgiersko-chorwackiej posiada zupełną autonomię, nie uszczuploną w żadnym punkcie w czasie 15 letnich rządów Tiszy. Zresztą „Przegląd“ trafnie ocenił rząd Tiszy.

Jako przygrywka do „socjalistycznego święta“ 1 maja, wczoraj wydarzyły się tutaj skandaliczne zaburzenia na przedmieściach Hernalis i Ottakring. W południe kilkatisięczny tłum złożony nie tyle z robotników, ile z najniższego gatunku motloch, podrostków obojga płci i tych katylinarnych figur, które się nagle zjawiają nie wiadomo z jak, ilekroć zanosi się na zaburzenie, zebrał się na wielkim placu musztry Schmelz. Wyparty ztamtąd do przytykających ulic, pod wieczór rzucił się do kilku sklepów, w jednych poprzestał na zdruzgotaniu okien i sprzętów, w innych napadł na właścicieli, w jednym, wytoczywszy okowite, podłożył ogień. Roznamiętniony temi bohaterstwiei czynami motloch przypuścił szturm do odwachu policyi, obecnego tam inspektora zmusił do ucieczki, potukł sprzęty i okna. Równocześnie inne bandy rzucały kamieniami do przejeżdżających tędy do Dornbachu tramwajów i usiłowały wyprząść konie. Na wszystkich tymczasem punktach toczyła się krwawa walka pomiędzy motlochami a policyą. Tłum obrzucał policyjantów kamieniami, które przynosił starszym podrostki, zaprawiające się wcześniej do walk ulicznych. Po obu stronach jest kilku ciężko rannych. Dopiero około godziny 9 dwa szwadrony huzarów rozpedziły tłumy.

Widownia zaburzeń ta sama, co na przeszłoroczne święta wielkanocne. Wtedy pretekst stanowił strejk woźniców tramwajów. Wczoraj jako pretekstu użyto strejku mularzy, który dziś znacznie się zmógł. W gruncie była to przygrywka

toż Wszemborscy nie ustępują w niczem Komarnickim i chyba — Więc proponuję, żeby korbując się ze sposobności, odwiedzić ich niebawem; jeśli Komarnicki jest także myśliwym, zaproszę ich na polowanko, a co dalej, zobaczymy — już to paniom pozostawie.

— Otóż to dobrze — jakżeś ojciec pocziw — zawołał uszczęśliwiony Jerzy, aż ojciec zdziwiony spojrzął na niego.

Wtedy Jerzy miarkując się — dodał: — Nie pożałujecie tego z pewnością — będziecie mieli nowe, przyjemne sąsiedztwo.

— A ta panna Marynia — czy to ładna panienka? — zapytał od niechcienia dziadek.

— Sliczna — przesliczna, jak aniołek — uderzyła mnie już dawniej swą niezwykłą pięknością w kościele w Otoczniu.

Wszemborscy spojrzeli na siebie porozumiewająco, a matka:

— Ej Jerzy, nie bałamuć się chłopcze nadaremnie — to panna wychowana po pańsku, a ty nie masz majątku, ani stanowiska.

— Toż ojciec mówi, że Wszemborscy nie ustępują w niczem Komarnickim, a zresztą, mamę droga, czyż to już nie można pobawić się i poweselić z ładnymi i miłymi dziewczętkami, nie przypuszczając zaraz takich matrymonialnych zamiarów?

Z spuszczoną głową, zniechęcony widocznie, stanął Jerzy przy oknie i patrzył w jednodajny zimowy krajobraz, a przyzaty księżyc, niezmiernie wierny powiernik wszystkich zakochanych, zarówno osiedlał zasmuconą twarz Jerzego, jak swobodną i ufną dotąd w przyszłość Marynię, chociaż dziwny los, w postaci kochających matek i ciotek, przesłałował dzisiaj oboje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(7) Wydiedziczeni.

Szkic z wypadków współczesnych
przez
Maryana Chęcińskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 82).

IV.

Wioska Wólka pobudowała się na uboczu na prawdziwie wielkopolskiej równinie; sosnowe i brzozowe lasy, ciągnące się długim pasmem, okoliły ją z trzech stron; ziemia czarna i pulchna dowodziła, że wieś była założona na dawniejszym karczowisku lesném. Już w lesie kilka większych gospodarstw starannie utrzymanych z wcale pokaznymi domami mieszkalnymi ukazywały się tu i owdzie oczom przechodnia; wraz z kończącym się lasem mniejsze osady gęsto rozsiadane pomiędzy drzewami widniały uad szeroką drogą wysadzana topolami, wiodącą wprost do dworu; małe chatki ogołoczone z sadów i drzew, o mniejszych jeszcze podwórkach skupiały się razem tuż przy dworku dziedzica. — Był on niski, niewielki, ocieniony dwiema lipami stare czasu porówno z nim pamiętającymi; szeroka facyatka zdołała go z przodu; ogród dość wielki warzywny i owocowy rozciągał się po za nim; z boku stała mała oficyna mieszcząca kuchnię i czeladnicę, a do niej przylegało podwórze z całym obejściem gospodarzem. Znać było, że pan tej posiadłości nie rządził się estetycznymi względami, tylko dbał o wygodę i chleb powszedni. Temu zewnętrznemu otoczeniu domu odpowiadało też zupełnie wewnętrzne urządzenie i sposób życia jego mieszkańców.

na 1 maj. Już od dawna bowiem wśród tego motłochu szepczą: „Am 1. Mai geht's los.“ Rząd po cichu czyni wszelkie przygotowania, aby tego dnia zapobiedz wszelkiemu naruszeniu porządku publicznego. Jednakże położenie jest tak naprężone, że obiega myśl zaniechania sławnej, tradycyjnej majówki do Prateru, która od stu lat odbywała się każdego 1 maja i stanowiła jeden z najciekawszych objawów tutejszego życia społecznego.

Także w Węgrzech zanosi się znów na demonstracje. Przed kilku dniami młody oficer hr. Czaky, krewny ministra oświaty, potłukł w Kecskemencie na ulicy grewnego Beera. Ponieważ zaś w Węgrzech radykalizm posługuje się pewnym fatalnym antagonizmem niższych warstw przeciwko wojsku, zajęcie owe ma posłużyć do nowych deklamacji i zbiegowskich. Już zapowiadają interpelację w sejmie peszteńskim i hr. Szaparemu, bawiącemu od kilku dni tutaj, grozą ponowieniem tych ekscesów, które skłoniły Tiszę do ustąpienia.

Arcyksiążę Karól Ludwik z żoną zwiedził wczoraj nader ciekawą wystawę orientalną, przedmiotów chińskich, indyjskich i t. d., urządzoną przez hr. Lanckorońskiego w pałacu przemysłowym.

Arcyksiężna wdowa Stefania dziś rano wyjechała na dłuższy pobyt do Tyrolu. Wczoraj w pałacu księżnej Metternich odbyła się pierwsza próba przedstawień na cele dobroczynne, które rozpoczną się 26 kwietnia.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą do „Nowej Reformy“ pod dnem 4 b. m. między innymi, co następuje:

W pewnym prywatnym pensjonacie paniemskim zjawiał się w ubiegły piątek inspektor szkolny i przyniósł wolne bilety teatralne do teatru rosyjskiego (o którym już pisaliśmy), wyrażając życzenie, żeby paniemki poszły „zabawić się trochę“, bo w teatrze tym „tak doskonale grają, że trzeba się za brzuch trzymać od śmiechu.“ Właścicielka pensjonatu odmówiła przyjęcia biletów, tłumacząc inspektorowi, że nie ma u niej wycieczki, aby paniemki chodziły w piątek podczas wielkiego postu do teatru. Pan inspektor zrobił surową minę i wyszedł. Nazajutrz otrzymała wymieniona właścicielka pensjonatu zawiadomienie ze strony władzy szkolnej, że wolno jej tylko pensjonat utrzymywać do końca czerwca r. b. a po tym czasie musi go zamknąć na zawsze.

NIEMCY.

* Berlin, 10 kwietnia. Nowela do ordynacji proceduralnej rzeszy i projekt do ustawy ochronnej dla robotnika już nadeszły do ministerstwa pruskiego, które je zatwierdziło bez zmiany. Projekta te zostaną przedłożone Radzie związkowej jako wniosek pruski.

— Jednorazowe kosza projektu wojskowego mają dochodzić — jak oblicza „Magd. Ztg.“ — do sumy między 40 a 50 milionami. Wydatki stałe wynoszą 18 milionów.

— Spotkanie kanclerza Caprivi z austriacko-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Kalnokyem i z włoskim prezesem ministrów, Crispim, ma nastąpić w czerwcu w jednym z czeskich miejsc kąpielowych.

— Hr. Waldersee powraca 14 b. m. z swęj podróży na południe na swe dawne stanowisko.

— Celem obradowania nad kwestją ogólniej manifestacji robotniczej w dniu 1 maja, mają się zgromadzić członkowie stronnictwa socjalno-demokratycznego w przysłą niedzielę, dnia 13 b. m. w Dreźnie pod przewodnictwem dep. Singera. O obecnym stanie tej sprawy mówimy na innym miejscu.

— O ile wiadomość „Voss. Ztg.“ uważać można za prawdziwą, miało walne zebranie związku wyborczego bawarskich konserwatystów uchwalić, że nigdy, ani przy wyborach do sejmiku, ani do parlamentu nie będą się wzięli z narodowymi liberalami, lecz pójdą zgodnie z centrum.

— Dziś rano krótko przed godziną 9 udał się cesarz do urzędowego mieszkania hr. Herberta Bismarcka i złożył mu ostatnią wizytę, która trwała kwadrans. Hr. Bismarck wyjechał dziś o godzinie 5 minut 40 z lertenskiego dworca do Friedrichshu.

— Niemiecka pielgrzymka do Rzymu, mająca na celu uczczenie pamięci papieża Grzegorza Wielkiego, odbędzie się między 1 a 12 maja. Pielgrzymi odbędą podróż pod przewodnictwem pewnego Franciszka, zwiędzą po drodze Padwę i zabawią w Rzymie tydzień, poczem wrócą na Azyj do Monachium. Kosza podróży nie będą przechodziły 300 marek od osoby. — Pielgrzymka austriacka ma stanąć w Rzymie już w przysłą sobotę.

KOSYA.

* Bez względu na ós wladz rosyjskich okazała się w całej nagości wobec sprawy Cebrikowy. Na jej memoriale miał car napisać własnoręcznie te słowa: „Pismo to jest bardzo ostre, lecz autorkę można pozostawić w spokoju.“ Wobec tak łagodnej uwagi carskiej, spodziewano się natychmiastowego uwolnienia Cebrikowy. Stało by się to niechybnie w każdym innym państwie, ale nie w Rosyi. Tu tradycyjnie potęga policji i biurokracji góruje nawet nad wolą carską. Cebrikowa dotychczas siedzi w więzieniu i nie rychło je opuści. List jej, oprócz

popelnianych okrucieństw w Syberii, przyczynił się niepomiernie do rozruchów studenckich.

„Pester Lloyd“ pisze o tej sprawie w artykule wstępnym:

Trudno zaprzeczyć, że zarówno w kołach włóściańskich i w mieszczkańskich rosyjskiego społeczeństwa panuje duch niezadowolenia, który przeszedł i do armii. Korespondenta „Daily News“ w Odessie zapewniła pewna bardzo poważna osobistość, że liczba oficerów politycznie podejrzanych z każdym dniem wzrasta. Między podejrzany znajdują się także oficerowie sztabu. Tajna policja miała w ostatnich czasach począć bardzo ważne odkrycia. Co gorsza jednak to fakt, iż dochodzenia policyjne wykazały, że znaczna część kłnowa potajemnych nie została jeszcze odkryta.

WŁOCHY.

* Ojciec św. Leon XIII starał się od dawna o urządzenie biskupstw katolickich w Japonii. Sprawa ta została uwieczniona pomyślnym skutkiem, gdyż będąc urzędowe w tym kraju cztery biskupstwa. W tych dniach podamy o tym ważnym wypadku obszerniejszą wiadomość.

Stanley a Emin pasza.

(Dokończenie.)

Stanley był na pierwszych odwiedzinach u misjonarzy „bardzo uprzejmy i w dobrym humorze.“ Stosunek między nimi pozostał, jak się zdaje, niezakłócony, ale widocznie jest on O. Schynsemu mniej sympatyczny od Eminy paszy. Jest on przewodnikiem i wodzem; nieraz wolałby on najchętniej pertraktować z pomocelnymi naczelnikami murzynskimi za pomocą prochu i oliwki, ale panuje przecież nad sobą, aby uniknąć niepotrzebnej krwi rozlewu. Utrzymuje wzorowy porządek. „Wraz z wschodem słońca oznajmia przenikliwy, trzykrotnie powtórzony świst Stanleya, że każdy ma zająć swoje miejsce w karawanie i udać się w pochód. Pan Stanley utrzymuje wielką karność i jego ludzie znają go. Zaledwie przebrzmiało ostatnie świstnięcie, stoją już wszyscy gotowi do wymarszu z pakunkami na barkach; Stanley zapala krótką swoją fajeczkę, uzbrojony w długi drag, idzie na czele karawany, za nim postępuje chłopiec z parasolem, służący z winczesterską strzelbą i Mgwana, który prowadzi osła. Za nim pospiesza karawana. Po godzinie lub dwóch wsiada Stanley na swego osła i wtenczas tempo pochodu przyspiesza się bardzo, pomimo to nie ma pozostających w tyle między ludźmi Stanleya. Chociaż ludzie muszą kłusować, to dwie kompanie Stanleya pozostają zawsze w zwartym szeregu. Inaczej wyglądają Sudańczykowie. Ich też pogania na końcu postępująca trzecia kompania.“

O osobistym stosunku między Eminem a Stanleyem nie wspomina sprawozdawca, lecz pozwala domyślać się, że stosunek ten nie był najlepszy. Zgodnie z mniemaniem panującym w Niemczech, pisze on: „Rozmawiam przez znaczną część drogi z Eminem paszą, który nie robi tajemnicy z istotnego celu wyprawy. Jakże mógłby wytrwały kupiec szkocki (Mackinnon, który dał wiele pieniędzy na wyprawę Stanleya) naraz wpaść na pomysł, aby wydawać znaczne sumy, aby wydobyć egipskiego urzędnika, którego nazwiska nawet dotąd może nie znał? Wyprawa ta nie była tak bardzo przeznaczona dla Eminy paszy, ile dla jego prowincji i kości sioniowej. Gdyby stosunki były pozostały tak, jak były, to byłoby leżące w Wadela 4000 centnarów kości sioniowej pokryły kosza wyprawy i oprócz tego jeszcze dostarczyłyby funduszu na lat kilka. Tymczasem byłby Emin pasza zebrał nowy zapas kości sioniowej, byłoby się zaanektowało taką ładną prowincją bez kosztów i otrzymałoby środki do połączenia jej z Mombazą. Jeżeli Eminy paszę zaprowiantowano, powinien był także swój wpływ i znajomość kraju oddać na usługi swych oswojonych a całość byłaby się stała udatną kupiecką spekulacją. „Jestem panom bardzo wdzięczny za wszystko, co dla mnie uczyniliście, kończył dr. Emin pasza, ale ostateczny cel wyprawy już pojąłem, kiedy pierwszą ze Stanleyem miałem rozmowę. Jakkolwiek nie robił mi on żadnych propozycji, to czułem jednakże natychmiast, że coś innego tkwi po zatem, aniżeli proste życzenie wydobyć kilku urzędników egipskich.“

Po między własnymi ludźmi Stanleya to samo panowało mniemanie: „W naszym częstym obcowaniu z oficerami wyprawy przebijają jednakże coś, co zdradza, jakie były cele ekspedycji. Podług zewnętrznych pozorów udała się ona i dla tego też będą ją w Europie stawili; w rzeczywistości atoli są bohaterowie wyprawy bardzo niezadowoleni z rezultatów i przyznają to dzisiaj. „Mnóstwo ludzi pomarło, spotrzebowano znaczne środki, 2 1/2 roku żyliśmy w nędzy i cóż osiągnęliśmy? Prowadziliśmy mnóstwo niepotrzebnych, rozlewnych epipskich pisarków, Żydów, Greków i Turków z głębi kraju, którzy nam nawet za to nie podziękują; sam Casati nawet nie był wart trudu, został bowiem mahometaninem a pasza jest wprawdzie mężem honoru, ale też tylko mężem nauki.“ Liczono na to, iż w Eminie paszy znajdują żołnierza na

czelu 2000 karnie utrzymanych ludzi, któremu potrzeba będzie przynieść tylko trochę amunicji, aby zapewnić dla Anglii prowincją ekwatorialną i otworzyć sobie za pomocą bagнету drogę do Mombazy. Ponieważ się to atoli nie powiodło, panuje więc niezadowolenie. Dr. Emin pasza sam jest znawcą ludzi do tyła, aby sobie nie robić żadnych złuzi co do motywów wyprawy.

Cała podróż od jeziora do morza odbywała się w „sferze niemieckich interesów“ a w ostatniej swęj części przez niemieckie terytorium. Ziomek, których spotkał, charakteryzuje niemiecki duchowny zniechęconym upodobaniem stwierdzić, jak w ogóle misjonarze i oficerowie w Afryce wybornie się zgadzają. Pierwsze znaki wpływu niemieckiego skreśla O. Schynse w ładnym obrazku rodzajowym: „Styszymy (31 października) odgłos bębna karawanowego i wkrótce potem spotykamy wielką karawanę, która podąża z wybrzeża do Uyu. Ludzie ci maszerują w skupionych szeregach. Ale cóż to jest? Długi i chudy chłopak przykłada rękę do skroni i mówi: „Dzień dobry,“ potem inni tak samo. Następnie idzie gromada kobiet, które także kłaniają się po wojskowemu. „Chłopcze, zkad się tego nauczyłeś?“ pytam jednego. „W Bagamoyo.“ „Czy ty Niemiec? Czy to wszystko Niemcy?“ On na potwierdzenie huknął głośno „tak!“ Trochę później inny bęben: są to ludzie z Urbano, którzy kłaniają się wszyscy po wojskowemu, mówią „dzień dobry,“ mężczyźni i dzieci, ale mianowicie kobiety. Zatrzymujemy jednego dowódcę i pytamy o wyjaśnienie. „Jesteśmy Niemcami,“ powiedział, „walczyliśmy z Niemcami w Bagamoyo i odbudowaliśmy Bagamoyo ładniej, aniżeli było dawniej. Teraz jest wszystko niemieckie, Arabom potrzeba tylko głowy poucinać a ci z Bagamoyo są już do niczego.“ Idziemy dalej, gdy w tym wpada mi w oczy niemiecka broń repetyerowa. Ponieważ niosący ją podjeżdżają się bierze, zabieram mu ją jako ukradzioną; lecz wkrótce potem przychodzi prawy właściciel i pokazuje mi bilet: „Muyamuezi Kingu dobrze się zachowywał. Wissmann“ — i przytęm paczkę naboju. Oddałem mu ją zatem napowrót. Towarzyszący mu Wanyamwezi byli zdumieni z powodu mocy maleńkiej karcetki. Kingu opowiadał mi, że pan kapitan Wissmann przyszedł z nimi do Mwapwa i tam zbudował „boma,“ gdzie zostawił białych i żołnierzy.“

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 11 kwietnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał wysłużonemu ekspedytowi towarów Kiehnowi w Królewcu król. order korony czwartej klasy.

* Na dotkniętych głodem Galicyan złożyli w naszęj Redakcyi: Ks. Podgórski z Brukseli 10 franków, Rembowski z Brukseli 10 franków (razem 16 marek 12 fen.). Ks. proboszcz Ostrowicz z parafii Rogoźno 136 marek. Ks. proboszcz Borys z Siedleca od siebie i kilku parafian 12 marek. Ks. Walery Barzyński z Odolanowa: a) 264 marek z parafii Odolanowskiej, b) 20 marek od Konferencji św. Wincentego à Paulo ze Świecy. Ks. proboszcz Turkowski od siebie i parafian Bukowieckich 75 marek. Ks. proboszcz Szarzewicz od siebie i parafian Włoszakowickich 15 marek.

P. St. Łęcki przesłał za pośrednictwem pana Gólańskiego z Grudny 15,30 m., na które złożyli: Stanistaw Góralski i Józef Góralski po 1,50 mł, Marcin Musiał i Franciszek Prętki po 50 fen., A. Torchała, W. Łuczak i M. Jarzut po 20 fen., J. Nowak 50 fen., Franciszek Wyrwał i Józef Manys po 10 fen., W. Bąbelek i Jan Drymel 50 fen., Andrzej Staszak i E. Staszak po 25 fen., Piotr Kaczmarek 50 fen., Anna Jadwidziak 20 fen., Józef Bak 10 fen., Walenty Staszak 50 fen., Stefan Drescher 1 m., Wojciech Staszak 10 fen., Jakób Nawrocki 25 fen., Jan Giel 10 fen., Fr. Swiderski 15 fen., A. Łuczak 10 fen., S. Białkowski 10 fen., M. Jadwidziak 25 f., J. Giel 20 fen., A. Staszak 10 fen., St. Nalasz 20 fen., J. Broer 50 fen., S. Loba 15 fen., W. Loba 50 fen., J. Łodyga, Banasiak, J. Kaczmarek, M. Szawała i St. Szechowiak po 20 fen., M. Cichocki 1,50 m., N. Cichocka 65 fen., M. Cichocka 35 fen. — Za pośrednictwem ks. Gieburowskiego proboszcza z parafii brodzkiej 33 m.

Razem dotychczas przestaliśmy na ręce skarbnika p. dr. Buskiego 6100.

* Dla Galicyan złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za pośrednictwem redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ 500 marek, za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 500 marek.

Razem złożono dotąd 20,107 marek 94 fen. Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 18,000 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatem w głównej kasie 607 m. 94 fen.

* Teatr polski w Poznaniu. Jutro w sobotę po raz pierwszy komedia oryginalna A. Walewskiego „Koniki polne“.

W niedzielę operetka J. Szobera z muzyką Sonnenfelda „Podróż po Warszawie“.

W poniedziałek wodewil z niemieckiego zlokalizowany przez Sliwińskiego, z muzyką Kratzera „Nad przepaścią“.

Ceny znizone.

Zachęcamy usilnie publiczność, aby zechciała uczęszczać na przedstawienia teatralne,

gdyż wkrótce artyści Poznań opuścą, a że obecnie grają na działu, przeto życzyć wypada, aby teatr był zawsze przepelniony.

* Niustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla „dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych. * Ks. proboszcz Wendland z Podgórze prosi nas o doniesienie w „Kuryerze“, że na ręce p. Józefa Grossmanna z Inowroclawia odesłał na Galicyan od siebie i parafian Podgórzech marek 83. — W składzie ks. proboszcza Galdyńskiego z Brodnicy zasła przedwczoraj omyłka w druku: ma być nie 41 lecz 71 marek.

* Do wydziału powiatowego w zachodnim powiecie poznańskim powołani zostali pp.: hr. Bniński z Pamiątkowa, Edell z Kiekrza, Herzog z Lawicy, gospodarz Schlandt z Baranowa, gospodarz Michał Kopa z Trzeclina.

* Skwierzyzna. Do wydziału powiatowego powołani zostali pp. Brandis z Nowego Dworu, Nicaeus z Wierzbowa, burmistrz Müller ze Skwierzyny, mielarz Graup ze Skwierzyny, ołędz Mantez ze Swinarskich Ołędów, Klinkę z Twierdzeliowa — ani jeden Polak!!

* Międzochód. Członkami wydziału powiatowego mianowani zostali: gospodarz i soltys Fryderyk Hemmerling z Nowego Zatomia, gospodarz i soltys Rudolf Hoene z Lipy, baron Massenbach z Białkosza, kupiec Rothenbächer z Międzychoda, Seydlitz ze Słódki i Uruh z Małych Mníchów. A więc i tu nie powołano żadnego Polaka.

* Żni. Majętność Nowa wieś, obejmująca 607 hekt. areala, sprzedana będzie drogą subhasty dnia 7 czerwca o godzinie 12 w południe na miejscen.

* Targi remontowe w r. 1890 odbędą się w obwodach rejencyi poznańskiej w następujących dniach i miastach: 31 maja w Murowanęj Goślinie o 9 godzinie, 2 czerwca w Srodzie o 9 godzinie, 4 czerwca w Krotoszynie o 8 godz., 6 czerwca w Stęszewie o 9 godz., 7 czerwca w Baku o 9 godz., 9 czerwca w Pniewach o 9 godz., 10 czerwca w Szamotułach o 8 godz., 2 lipca w Bojanowie o 9 godzinie, 16 lipca w Kepnie o 8 godz., 30 lipca w Obornikach o 9 godz., 31 lipca w Wolsztynie o 8 godz., 2 sierpnia w Kościanie o 9 godz., 4 sierpnia w Racotach o 9 godz., 5 sierpnia w Sremie o 9 godz., 6 sierpnia w Lesznie o 9 godz., 7 sierpnia w Gostyniu o 9 godz., 8 sierpnia w Borku o 10 godz., 9 sierpnia w Ostrowie o 9 godz., 11 sierpnia w Pleszewie o 9 godz., 12 sierpnia w Jarocinie o 9 godz., 13 sierpnia w Nowemmieście o 9 godz., 16 sierpnia we Wronkach o 9 godzinie, 18 sierpnia w Sierakowie o 9 godzinie.

* Chelmeno. Tutejsze gimnazjum liczyło w końcu roku 211 uczniów; 125 katolików, 64 protestantów i 22 żydów; między tymi było 104 miejscowych, 105 zamiejscowych i 2 obokrajowców. Z abiturjentów, którzy na św. Michał i w ostatnim półroczu złożyli egzamin abituriencki, zamierza 14 poświęcić się stanowi duchownemu. Kilku z nich należy do dycezyi warmińskiej.

* Dobra anegdota opowiadają pisma berlińskie o dzisiejszym następcy tronu niemieckiego. Następca tronu odbywał lekcję wspólnie z księciem Eitlem Fryderykiem. Nauczyciel objaśnia, iż w niemieckim języku piszą się wielką literą wszystkie przedmioty, które dotknąć i pojąć możemy. W trakcie dyktacji zdarza się właśnie słowo „Frosch“ (żaba), którą po namyśle mały książę pisze odważnie przez małe „f“. Nauczyciel zwraca jego uwagę na ten błąd. Kiedy, proszę pana — książę na to — ja żaby nigdy nie dotykałem i złowić jej też nigdy nie moge!...

* Odczyt Polaka w Londynie. Dziennik angielski „Western Daily Mercury“ zamieszcza obszernie i sympatycznie sprawozdanie z odczytu wygłoszonego w tych dniach w Londynie przez naszego redaka p. Adama Gielguda. Przedmiotem tego zajmującego odczytu była żywotność naszego narodu (the vitality of Poland). Ze stosunku historycznego, literackiego, naukowego i ekonomicznego zaznaczył mowa w sposób dla Anglików przystępny rozwój naszego narodu. Zastrzeżił się w końcu szanowny prelegent przeciwko porównywaniu Polski z Irlandją — w którym upodobał sobie Gladstone i inni angielscy mężowie stanu. W chwili podboju, dokonanego przez Henryka II, Europa cała znajdowała się w stanie półbarbarzyństwa, a Irlandya nie liczyła się do bardziej ucywilizowanych krajów. Obecnie język irlandzki, uważany być może za należący prawie do umarłych. — Odczyt p. Gielguda — pisze sprawozdawca „Western Daily Mercury“ — ścignął liczną publiczność, która nie szczędziła dowodów uznania prelegentowi.

* Capitani reggenti. Rzeczpospolita San Marino, wśród przepisanych zwyciężam w tym wypadku uroczystości, przystąpiła w tych dniach do wyboru nowych „capitani reggenti“. Dotychczasowi przedstawiciele najwyższej władzy miniatrowego państewka, liczącego zaledwie 8000 mieszkańców, udali się, poprzedzeni kapelą państwową, w obecności 16-tu członków gwardyi narodowej i urzędników państwa do kościoła, gdzie przyjęło ich duchowieństwo i poprowadziło do tronu. Następnie odpiewano Veni creator i odmówiono modlitwy dla uproszenia szczęśliwego wyboru, do którego przystąpiono z kolei. Jeden z księży odczytał nazwiska zdolnych do urzędu obywateli, poczem kartki wyborcze umieścił w srebrnej szkatułce, a tę ostatnią w srebrnym wazonie. Jedno z dzieci wyciągało kartki; po odczytaniu zaś nazwisk wybranych przez księdza, fanfara odezwała się muzyka, a głośno okrzyki dały znać ludowi, iż San Marino posiada no-

wych władców. Pietro Tortoni i Francesco Marconi, oto nazwiska obywateli rzeczpospolitej, którzy od dnia 1 b. m. na rok czasu losami jej władają mają.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 12go kwietnia ss. Juliansa i Konstancyi.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 50.

Ostatnie telegramy.

Walenya, 11 kwietnia. Gdy markiz Carralbo, przywódca karlistów, był na dworze, wnet kilkotysięczny tłum ludzi zaczął okazywać nieprzyjazne uczucia, wybijając szyby w oknach, a nawet niektórzy zapaleni chcieli domy podpalić. Przeszkodziła temu gwardya obywatelska, a gdy nie zdołała tłumów rozprędzić, wystąpiła kawalerya i rozprędziła pospólstwo. Zraniono wiele osób. Dalsze nieprzyjazne objawy nastąpiły przed domem, gdzie się znajduje klub karlistów. Budynek podpalono, a gdy straż państwa chciała gasić ogień, stawiono opór. Inne tłumy gruchały pojazdy karlistów. Usiłowano zapalić kościoł, ale wojsko nie dopuściło do tego. Pospólstwo zaczęło stawiać barykady. Cała załoga stanęła pod bronią.

Madryt, 11 kwietnia. Sagata na wezwanie Dabana oświadczył, że pragnie z nim wystąpić do walki na każdym polu. To oświadczenie wywołało żywe poruszenie w stronnictwie republikańskim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Z męzczeńskich dzieł Unii II. „Listy Unitów wygnanych do orenburskiej gubernii. (Dochód przeznaczony dla Unitów). Poznań. Czonkami Drukarni Kuryera Poznańskiego. 1890.

Są to listy drukowane w naszem piśmie, a poprzedzone przez wydawcę, ks. prałata Chotkowskiego, obszerną przedmową, w której skreślone są dokładnie gwałty, jakich się okrutny rząd rosyjski dopuszcza na Unitach.

Pierwszą część męzczeńskich dzieł Unii stanowi drukowany także w naszem piśmie „Pamiętnik księdza Grzegorza Micewicza“ z przedmową i objaśnieniami księdza dr. Chotkowskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZI. Lasoski z Lechlina, pani Hulewicz z Młodziejewie, pani Poleczyńska z Redgoszczy, Chlapowski z Lgowa, Zakrzewski z Osieka, dr. Stasiński z Konarzewa, ks. proboszcz Wąchalcki z Białoszyzna, Seige z Manchesteru, Kurka z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Moszczeński z Niemczynka, pani Wardęska z siostrą z Wrześni, Frankowski z Gniezna, Zatuski z Miłostawia.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

(Nadesłano).

Dla głuchych. — Osoba, która za pomocą prostego srodka wyleczoną została z 23-letniej głuchoty i szum w uszach, jest gotową do przesłania bezpłatnie opisu leczenia w niem. języku, każdemu co się o to zgłosi. Adres J. H. Nicholson Wien X Kollingasse 4. (1193)

Telegram giełdowy

Berlń, 11 kwietnia 1890. (Kursa końcowe.)		
Kurs z dnia	1)	11
Pozycja oslab.		
na kwiecień-maj	195 25	196 —
na wrzesień-październik	185 25	187 —
Żyto stałej.		
na kwiecień-maj	165 50	166 50
na wrzesień-październik	155 25	156 —
Olej rzep. stałej.		
na kwiecień-maj	67 —	66 50
na wrzesień-październik	56 90	56 —
Okowita spok.		
eksportowa	34 20	34 30
na kwiecień-maj	33 90	33 80
na czerwiec-lipiec	34 —	34 —
na lipiec-sierpień	34 50	—
na sierpień-wrzesień	34 80	34 70
spółczywa	58 80	54 30
Owies		
na kwiecień-maj	164 75	164 50
Wyp-żyta wwp.	200	950
Wyp-owoczek kw. eksportowa	000	20 000
Wyp-owoczek kw. spółczywa.	000	000
Kurs z dnia	9	10
Consol. 4 1/2%	106 50	106 50
Consol. 3 1/2%	101 90	101 75
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	101 40	101 30
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	98 60	98 75
Poznańskie listy rentowe	103 60	103 50
Austriackie banknoty	171 —	171 20
Austriacka renta srebrna	76 —	75 80
Rosyjskie banknoty	221 30	220 95
Rosyjskie listy zastawne	98 75	98 50
Polskie 5 1/2% listy zastawne	66 —	65 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	61 25	61 40
Węgierska 4 1/2% renta złota	87 60	87 50
Węgierska 5 1/2% renta papier.	85 10	85 —
Austriackie kredytowe akcye	161 50	160 90
Austriackie francuskie koleje	93 25	93 50
Lombardy	53 25	52 70
Uspoboienie: spok.		
Szoceoln. 11 kwietnia 1890. (Kursa końc.)		
Kurs z dnia	10	11
Pozycja stałej.		
na kwiecień-maj	188 50	190 —
na czerwiec-lipiec	190 —	191 50
na wrzesień-październik	182 —	183 —
Żyto stałej.		
na kwiecień-maj	161 50	162 —
na czerwiec-lipiec	161 50	162 —
na wrzesień-październik	161 50	163 —
Olej rzep. spok.		
na marzec	68 —	68 —
na kwiecień-maj	67 50	—
Okowita potw.		
w miejscen spółczywa	53 20	53 —
eksportowa	33 40	33 40
na kwiecień-maj eksp.	33 80	33 40
na wrzesień-paz. eksp.	34 40	34 50
Petroleum		
w miejscen	11 75	11 70

Stan powietrza.

Dnia 10 kwietnia 1890 r. o 6 godzinie rano.

Stacja.	Barometr	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulagmore	762	Pn.	5 pochmurno	6
Aberdeen	757	Pn.Z.	4 pochmurno	3
Christiansund	752	W.	2 pochmurno	2
Kopenhaga	750	Pd.W.	3 deszcz	4
Sztokholm	750	Pn.Pn.W.	6 zachm.	0
Haparanda	750	Pn.W.	4 zachm.	-4
Petersburg	752	W.Pd.W.	2 zachm.	6
Moskwa	764	W.Pd.W.	1 zachm.	7
Kork, Queenst.	762	Pn.	5 pogodnie	7
Cherbourg	756	Z.Pn.Z.	6 deszcz	6
Helder	754	Pn.Z.	3 pochmurno	4
Sylt	748	Pn.Pn.Z.	2 pochmurno	5
Hamburg	750	Pd.Z.	4 zachm.	4
Swinemünde	751	Z.Pd.Z.	3 pół zachm.	5
Neufahrwasser	750	Pn.Z.	1 zachm.	5
Klajpeda	749	Pd.Pd.Z.	3 mgła	5
Paryż	757	Pd.Pd.Z.	2 zachm.	8
Monaster	753	Pd.Z.	4 zachm.	3
Karlsruhe	756	Pd.Z.	2 zachm.	4
Wiesbaden	755	Pd.Z.	2 pół zachm.	5
Monachium	765	Pn.Z.	5 zachm.	1
Kamienica	754	Z.	2 zachm.	2
Berlin	752	Z.	3 pół zachm.	5
Wiedeń	752	Pn.Z.	4 deszcz	4
Wrocław	751	Z.Pn.Z.	4 zachm.	3
Alai d'Alx	761	Pd.	4 zachm.	8
Nizza	750	W.Pn.W.	5 bez chmur	8
Tryest	749	W.	1 pochmurno	10

1) Drobny deszczyk. 2) Sron. 3) Nocą deszcz i śnieg.

Pogląd na stan powietrza.

Wspomniane wczoraj barometryczne minimum leży ponad Danią; najwyższym jest nadciągnięciem Irlandy. Przy słabych lub silnych wiatrach prze-

ważnie z PldZ. do PnZ. jest w Niemczech powietrze chłodne i zmienne; w wielu okolicach spada deszcz. Na Z. Niemiec leży temperatura o 4 st. ponad normalną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. C.
10. Pop. 2	746,3	Pn. lekki zachm.		+9,2
10. Wie. 9	747,5	Pn. słaby pogodnie		+6,3
11. Ran. 7	749,3	PnZ. słaby pogodnie		+2,8

Dnia 10 kwietnia maximum ciepła +9,5° Cel. minimum ciepła -2,8°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Stan zasiewów w W. Ks. Poznańskim tak się według „Staatsanzeigera“ przedstawia: a) Obwód rejencyjny poznański: Zasiewy w ogólności przedstawiają obraz wcale podziwiający. Zeszły one na zimę zdrowe i pełne, dobrze wytrzymały mrozy w lutym i marcu, a w skutek niezwykle łagodnego powietrza w marcu znajdują się już w stadium niezwykłego w tym czasie rozwoju. Trwała pogoda i łagodne powietrze pozwalają się po ozimnach spodziewać dobrego żniwa. Także stan zasiewów wiosennych nazwać można pomyślnym. Zasiew letni po części już jest ukończony a sadzenie kartofli rozpoczęło się w najbliższym czasie.

b) Obwód rejencyjny bydgoski: Oziminy wyglądają wszędzie dobrze, po większej części nawet bardzo dobrze, a co do obecnego rozwoju prześcignęły inne lata o kilka tygodni. Ciepłe powietrze sprawiło, iż ziemia rychło

mogła oschnąć, przeto też uprawa wiosenna mogła już być rozpoczęta w połowie marca. Zasiew grochu i jarego zboża wszędzie już prawie został ukończony, w wielu miejscach zasiano już owies, a sadzenie kartofli już się rozpoczęło.

(K) Poznań, 11 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza pogoda.
Zyto bez handlu.
Okowita: stale.

Cena wywieźd. — Wypowiedziano — w miejscach (bez becki) tow. opodat. 60-ta 52,70 pl., 70-ta 33,00 m., kwiecień 50-ta 52,70, 70-ta 33,00, maj 50-ta 52,90 mk., 70-ta 33,20 mk., czerwiec 50-ta 53,20, 70-ta 33,50, lipiec 50-ta 53,70, 70-ta 33,80, sierpień 50-ta 54,10, 70-ta 34,20 m., wrzesień 50-ta 54,10 70-ta 34,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana — mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,70 m., 70-ta 33,00 mrk., kwiecień — mrk., sierpień 50-ta —, 70-ta — m.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań dnia 11 kwietnia 1890.

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu.
	najw.	śred.	pośl.	
Przen. (najw. za 100 kl.)	—	—	—	—
Zyto (najw.)	—	—	—	15 85
Jęczm. (najw.)	17 20	16 15	15 15	15 78
Owies (najw.)	16 50	16 50	14 50	15 75

Stoma prosta (targana)	Inne artykuły.		
	najw.	najniż.	w przec.
Siano	6 50	6 25	6 38
Groch	5 50	5 25	5 38
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	3 60	2 60	3 10
Wolowina (knika za 1 kl. lod brucha)	1 40	1 20	1 30
Wieprzowina	1 40	1 20	1 30
Cielęcina	1 20	1 10	1 15
Skopowina	1 20	1 10	1 15
Stonina	1 80	1 60	1 70
Masło	2 40	1 80	2 10
Jaja	2 20	2 10	2 15

Poznań, 11 kwietnia. Ceny maki. Pszenka 94,50, rzana 80,00 za 100 kilogram.

sygnowca, 10 kwietnia. Pszenica: piątna 176-180 mrk., średni towar — m., posiednia według jakości 170 do 175 mrk.

Jęczmień do browarów 160-165, na paszę 140-150 mrk.
Owies nom., w miesiącu według jakości 150 do 160 mark. posiednia —.
Okowita 50-ta 51,75 m., 70-ta 32,00 m.

Berlin, 10 kwietnia. — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 183-197 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pszeno —, na kwiecień-maj pl. 195,00 do 194,75-195,25, na maj-czerwiec pszeno 194,75 do 195,25, na czerwiec-lipiec pszeno 194,50 do 195,25, na lipiec-sierpień pszeno 192,00-193,00, na wrzesień-październik pszeno 184,75-185,50 Wypowiedziano 200 ton. Cena 195,00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 162-169 według jakości; na miesiąc bieżący pszeno —, na kwiecień-maj pszeno 165 164,75-165,75, na maj-czerwiec pl. 163,75-163,25-164, na czerwiec-lipiec pl. 163,25-163,75, lipiec-sierpień pl. 161-160,50-161,00, wrzesień-paźdz. pl. 155,00 do 154,75-155,75. Wypow. 200 ton. Cena wypowiedziana 165,00 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 163-164 m. według jakości, na miesiąc bieżący pszeno —, na kwiecień-maj pszeno 165,00-164,50, na maj-czerwiec pszeno 163,00-162,50, na czerwiec-lipiec pszeno 161,25-161,00, na lipiec-sierpień pszeno 159,75, na wrzesień-październik pszeno 144,00. Wypowiedziano — ton. Cena — mrk.

Kukurudza w miejscu pl. 110-117 według jakości, miesiąc bieżący pszeno —, kwiecień-maj pszeno 108,00, maj-czerwiec pszeno 108,00, czerwiec-lipiec pszeno 109,50, na lipiec-sierpień pszeno 111,00, wrzesień-październik pszeno 113,75. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Olj rzepakowy. Za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 66,6 mrk., z beczką — mrk., na kwiecień pszeno 67,3, kwiecień-maj pszeno 66,8-67,1, na maj-czerwiec pszeno —, na wrzesień-październik pszeno 57, —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatku kon. am. w miejscu pszeno 53,8, kwiecień pszeno —. Wypowiedziano — litr. Cena —. Nisopodatk. obciąż. 70 m. podatku kon. am. w miejscu pszeno 34,3 mrk., na kwiecień pszeno 33,8-33,9, na kwiecień-maj pszeno 33,8-33,9, na maj-czerwiec pszeno 33,8, żąd. —, na czerwiec-lipiec pszeno 34, —, na lipiec-sierpień pl. 34,6-34,5, na sierpień-wrzesień pszeno 34,7-34,8, na wrzesień-październik pszeno 34,5, żąd. —. Wypowiedziano — litr. Cena — mrk.

Hamburg, 10 kwietnia. — Okowita spok., kwiecień-maj 21 1/2 żądano, maj-czerwiec 22 — żądano, czerwiec-lipiec 22 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 23 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień 80 1/2, za maj 87 1/2, za wrzesień 80 1/2, za grudzień 80 1/2. Uspokobienie potw. Obrót 4500 miechów.

Dzisiaj rano o 3-ciej zmarł drogi mój sąsiad
ks. Bykowski
w Siemianicach, opatrzony śś. Sakramentami.
Eksportacya do kościoła odbędzie się w niedzielę o godzinie 5-tej wieczorem, następnego dnia żałobne nabożeństwo o 10-tęj. (1569)
Opatów, dnia 10 kwietnia 1890.
Ks. Sierakowski.

Józefa Zuzanna ur. z Wierzbickich
Wyrzykowska
oddaje dziś po godzinie 4-tej z południa Panu Bogu ducha swego po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie śś. Sakramentami, w 82 roku życia swego. Eksportacya zwłok nastąpi w niedzielę o godzinie 6 wieczorem; pogrzeb nazajutrz o 10-tęj. O pobożne westchnienie uprasza ciężko strapiiony syn
ks. Wyrzykowski.
Pogorzela, d. 9. 4. 1890.

Nowy kurs nauk
w mojej wyższej szkole żeńskiej rozpoczyna się w **środe dnia 16-go kwietnia.** (1520)
Egzamin nowych uczennic **we wtorek dnia 15-go kwietnia** o godzinie 3-ciej po południu.
Poznań, św. Marcin nr. 1.
Anastazyja Warnka.

B. Kalinowski
w Poznaniu, Jeznicka ulica nr. 1 (1884)
polecą swój
magazyn garderoby męskiej
bogato zaopatrzony w najrozmaitsze materye krajowe i zagraniczne, oraz i gotową garderobę męską, wykonaną w własnej pracowni. Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawiectwa wykonuje elegancko podług najnowszych metod i żurnali z gwarancją dobrego leżenia. Przewielbionemu Duchowieństwu polecam rewerendy eleg. i praktycznego kroju. Ceny bardzo przystępne. Dla uniknięcia pomyłek zwracam uwagę Szan. Publiczności, iż obecnie mój skład znajduje się naprzeciw dawniejszego przy **ul. Jeznickiej nr. 1.**

Na nadchodzącą porę wiosenną polecam **wielki wybór kapeluszy**
od najtańszych do najlepszych gatunków z **najsławniejszych fabryk wiedeńskich** w najmodniejszych fasonach i kolorach po nader umiarkowanych cenach. (1430)
C. Adamski,
Poznań, Bazar.

Jan Komendziński,
malarz,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16, I piętro,
polecą się Wielebnemu Duchowieństwu (1856)
do upiększania kościołów;
prace wykonuje sumiennie przy nader przystępnych cenach.

Wapno
do każdej stacyi kolejowej odstawiam z Gogolina po 50 fen. za centnar i proszę o łaskawe zlecenia (1222)
W. Trąpczyński, Nakło.

Kiedrychskie pastylki sprudlowe sporządzone pod nadzorem i kontrolą lekarską z kiedrychskiego sprudlu są również jak woda sprudlowa niezrównanemi (746)
na katary żołądkowe i cierpienia brzusne,
na kaszel, chrypke i cierpienia pierzowe,
na cierpienia pęcherza,
wątroby i nerek.
Dokładny opis naleział „Der Heilschatz des Kiedricher Sprudels“, który nabyć można w każdym składzie pastylek. Kiedrychskie pastylki sprudlowe otrzymano z pownością dobrego skutku wynagrodzi. Kiedrychskie pastylki sprudlowe w pudełkach po 75 fen. są na składzie w aptekach, drogeriach i składach wód mineralnych. Adres: **Kiedricher Sprudel-Versand in Eltville a. Rh.**
W Poznaniu na składzie w **Czerwonej aptece, Stary Rynek 87.**

Jedyny polski skład bławatny
73 Na sezon wiosenno-latowy 73
polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych leczy stałych
Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe w wyrobach najnowszych.
Jedwabie czarne i kolorowe,
Firanki — Kobierce,
Materye meblowe, Płótna, Stołowe, płócienna na pościel,
Kołdry watowane
Bieliznę męską — Krawaty — Flanelę
Na życzenie wyślemy próby na prowincyę.
J. & T. KAMIENSKI,
skład bławatny i fabryka bielizny męskiej
Poznań, Stary Rynek 73, dem Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

Na wyprawy!!
Garnitury stołowe z białej i kolorowej porcelany i ang. fajansu, Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (1389)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancją dobrego palenia, Alfenide stołowa „Christoffa“,
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca w największym wyborze specjalny skład porcelany, szkła i lamp
B. Szulczewskiego,
Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
(1019)
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy tureckie tytonie, które w wszystkich głowniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

OSWALD NIER'SCHEN
Ein Jeder trinke nur allein
PREIS-COURANT
meiner chemisch untersuchten, garantiert reinen, ungeschwefelten, gesunden franz. Naturweine.
Nationalwein roth u. weiss, Tisch- u. Kneip- u. Wein, best. Ersatz u. Gostindler als s.g. „echte Biere“; gegen Zuckerkrankheit stark wirkend.
Minerve, roth u. weiss, übertrifft jeden s.g. Garrigue, Bordeaux, Médoc, St. Julien etc.
Clairette, roth u. weiss, übertrifft jeden s.g. Plaines du Rhône, roth, natürl. u. Ver- wein, Muscat u. ist kräftiger als s.g. Ungarw. Grès, roth, natürl., passend als Krankenwein, übertr. Sherry u. Portwein; weiss, natürl. Chateau Bagatelle, übertrifft die feinst. echten Burgunder Marken.
Chateau d. deux-Tours, roth u. weiss, bouquet, übertr. d. feinst. echt. Bordeaux-Mark.
Cognac, französischer.
Muscat de Frontignan, Malaga und Madère, alt.
Garantirt echt französisch.
Natur-Champagner „Obus“ bianco u. rosé 1/2 Fl. 3,50 Mk., 1/4 Fl. 6 Mk.
Centralgeschäft nebst Restaurant
in Posen, Berlinerstr. 16.

Pośredniczymy w parcelacji większych i mniejszych majątków.
Kapitalistom lokujemy ich kapitały w większych i mniejszych kwotach na pewnych hipotekach ziemskich.
Reflektantom na kupno lub dzierżawę majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkiej kosztów.
Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy konwersye. (330)
Bank Ziemski
w Poznaniu.

Karlsbadzką kawę mieszaną
wymienitą w smaku, codziennie świeżo paloną po 1,60, 1,80 i 2,00 M. jako i surową od 1,15-1,80 M. za funt; **Magdeburgską rafinadę** w głowach, rąbaną i mieloną; **herbatę Souchong, Congo i proszę herbacianą** po 2 M. poleca i przesyła pocztą względnie koleją (1555)
J. Smyczyński,
Sty Marcina nr. 23.

T. Maciejewski, pozłotnik,
Poznań, św. Marcin nr. 78 w bliskości kościoła
polecą się Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dorożom kościoła do całkowitego odnowienia kościołów wewnątrz, jako też do odstawy nowych okien białych i kolorowych. Robota nadzwyczaj rzetelna, ceny ile tylko możności przystępne. — Specyalność: **oprawa i sprzedaż obrazów oraz sprzętów kościelnych.** (1365)

Rządzca Kasyer,
młody, z małą familją, obecnie w miejscu, pięć lat na większym gospodarstwie w (król.) Saksonii, biegły w swym zawodzie, co może udowodnić świadectwami wiarygodnymi, poszukuje miejsca od 1 lipca r. b. M. L. postlagernd Druchow. (1568)
Osoba
w średnim wieku, wdowa po urzędniku gospodarczym łagodnego charakteru, szuka umieszczenia od 1-go lipca jako gospodyni na probostwo. Łaskawie zgłoszenia proszę nadesłać pod literą M. B. 100 Kazimierz per Szamoty. (1588)
przyjmuje się na stancyę przy ul. Wielkich Garbar nr. 18 parter na lewo. Rekomendacyi gotów udzielić p. **J. Chociszewski,** mieszkający w tymże domu na II piętrze. (1531)
Gimnazystów

Elixir na nerwy.
Niezrównany na cierpienia nerwowe jak: osłabienie, ból głowy, bicie serca, lęklliwość, upadek na duchu brak apetytu, niedyspozycye żołądka itp. (493)
Blizsze objaśn. w prospekcie dołączonym do każdej butelki. Elixir na nerwy nie jest środkiem tajemnym, częśi skład. są pod. na każd. butelce. Nabyć można w każd. prawie apt. butelkę po 3 m., 5 m. i 9 m., butelka na próbę 1/2 m.
Książkę „Krankenrost“ rozseła gratis i franco każdy z niżej wymienionych składów.
Skład centralny M. Schui w Emmerlich, aptek. nadw. Dr Mankiewicz i aptek. Szymański w Poznaniu; J. Rybicki i Sp. w Chełmie. Bernh. Huth w Gnieźnie, P. Kochowicz w Kórniku, Izidor Joseph w Trzcińcu, W. Koszutski w Trzemesznie.

Wizawodny Rezultati!
Kto chce dobrą swę sprządać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko zaudanien zpisz do Agentu dobr. LIGHTA w Poznaniu. Z tegoż dnia 1877 Szylka, sumienna i dyskretna usługa dla sprządających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

Młodzieniec
liczący 22 lat, katolik, wolny od wojskowskiej, mówiący po polsku i po niemiecku, posiadający dobre świadectwa, będący jeszcze w miejscu, poszukuje od 1-go maja r. b. dobrego miejsca w handlu kolonialnym za pomocnika. **Józef Droszkowski** w Toczewie (Dirschau) postlagernd. (1571)
Niziej podpisany (katolik) poszukuje doskonałego (1552)
sprzedawca,
katolika, umiającego po polsku, na wysoką pensyę i miłe obejście **Aug. Muckenheim, Bochum** (Westf.), skład sukna i towarów lokciowych.